

Danuta Lichosik-Favara

Niektórzy spośród tu zebranych mnie znają, zwłaszcza stali bywalcy domu Pani Profesor Ossowskiej w jej ostatnich latach życia. Jak Elżbieta Neyman nazywała mnie żartobliwie i nazywa dotychczas Służbą Zdrowia w domu Profesor Ossowskiej. Poznanie Pani Profesor Ossowskiej było dla mnie przywilejem i być może dlatego odebrałam ją inaczej niż wielu jej współpracowników i uczniów. Obcując z nią codziennie, oczywiście miałam możliwość być może dostrzec inne jej walory. Nakreślony obraz Profesor Ossowskiej na dwóch sesjach porannych, z którego wynikało, że była osobą chłodną – według mnie jest dla niej nieco krzywdzący. Kiedy przywołuję jej obraz w myślach, widzę osobę starszą, kruchą fizycznie, ale nie umyślowo. Wrażliwą. Z dystansem, ale ciepłą. Być może my, mówiąc my myślę o jej interlokutorach, nie czując się doskonali, widzieliśmy Panią Profesor Ossowską w ten sposób, przypisując jej onieśmianie nas. Być może się mylę. Wiele osób znało ją na pewno o wiele lepiej, ja znałam ją w ostatnich czterech latach. Pani Profesor oczywiście zachowywała dystans, ale wydawało mi się, że zachowywanie tego dystansu było obroną prywatności, intymności, jednocześnie podparte szacunkiem dla prywatności i intymności innych. W dzisiejszych czasach mówimy dużo na temat prywatności. To bardzo modny ostatnio termin, poruszany wszędzie, mówimy o jej obronie. Ja myślę, że Pani Profesor Ossowska zawsze wcielała go w życie. Drugie spostrzeżenie, którym chciałam się podzielić, to sprawa stosunku Pani Profesor Ossowskiej do cierpienia. Będąc sama pod koniec życia osobą cierpiącą, znosiła cierpienie z wielką godnością. Miałam możliwość – a jestem pielęgniarką z wykształcenia, pracującą w środowisku cierpienia, za przyzwoleniem Pani Profesor, rozmawiać z nią na temat cierpienia. To ona sama bardzo często zaczynała te rozmowy. Dla niej, osoby wrażliwej i wrażliwej na cierpienie innych, ten temat był zawsze interesujący. Niemniej jednak sama uważała, że cierpienie jest sprawą intymną. Praktycznie więc trudno jest podzielić się z kimś cierpieniem. Cierpi się właściwie w samotności i należy robić to z godnością. Podkreślałam, uważała, że cierpienie jest sprawą intymną każdego człowieka.